Nr. 75. We Lwowie piątek dnia 14 lutego 1902 Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty na *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu podczas dalszego ciągu dyskusji nad ustawą o kontyngencie rekrutów, referent posel Popowski podniósl, że potrzeba utrzymać silną armję, aby módz iść własnemi drogami i nie potrzebować obawiać się mieszania obcych do naszych spraw wewnętrznych Nadto musimy utrzymać nasze stanowisko mocarstwowe przy załatwianiu wielu kwestyj europejskich. Jesteśmy na tyle trzeźwi, że ograniczamy się wyłącznie na Europę, ale tu musimy należycie strzedz naszych interesów. Gdybyśmy zajmowali stanowisko tak słabe, że z nami inni nie potrzebowaliby się liczyć, to nie mogłoby być nic gorszego nadto. Kto ma poczucie siły państwowej, ten zgodzi się na te uwagi. Co się tyczy podniesionych w ciągu dyskusji przez mowców życzeń, dążących do ułatwienia służby wojskowej, to będzie można je uwzględnić przy rewizji ustaw wojskowych która wkrótce będzie przeprowadzoną. Także szereg niewłaściwych i zbyt ostrych przepisów w obecnych ustawach wojskowych, trzeba będzie zmienić. Mowca kładzie silny nacisk na potrzebę jak największej harmonji między wojskiem a stanem cywilnym, o której w ogólności można powiedzieć, że istnieje.

P. Daszyński woła: Może w Krakowie, ale nie z Galgotzym!

Refer. Popowski omawiał dalej konieczność zmiany karnej procedury wojskowej. Rokowania w tej sprawie trwają zbyt długo, należy przeto mniemać, że izba posłów prawdonodobnie już w jesieni będzie mogła przystąpić do obrad nad nową procedurą karną wojskową. W wypadkach zgłoszenia się na zgromadzeniach kontrolnych w innych językach, niż po niemiecku, nie powinno się postępować tak surowo, jak dotychczas, zwłaszcza wówczas, gdy nie wchodzi w grę tendencja polityczna.

Na Węgrzech pod tym względem nie postępowano tak surowo. Podobnież i u nas powinna zapanować łagodniejsza dążność. Mowca wspomniał dalej o sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych i w końcu uczynił wniosek o przejście do dyskusji szczegółowej.

Wniosek p. Zazworki, aby rządowi odmówić uchwalenia kontyngentu rekrutów na r. 1902 odrzucono, a uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

Mowa ministra hr. Welsersheimba.

Z kolei zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb Minister oświadczył na wstępie, że nikt nie zaprzecza konieczności reformy procedury karnej wojskowej i nie potrzeba było na to przytaczać dowodów. Projekt nowej procedury będzie wkrótce wykończony. Minister ubolewa, że przeciw nieobecnym, nie mogącym się bronić, wystąpiono podczas dyskusji z tak ciężkimi zarzutami, pragnie, by rozgoryczenie wywołane tymi zarzutami nie sprowadziło objawów takich, przed którymi osoby dotyczące powinny się mieć na baczności.

W sprawie zasądzenia por. Matlasicza minister oświadcza, że nie jest powołanym do jej sądzenia i że przedłoży treść odnośnej interpelacji ministrowi wojny.

Co się tyczy znęcania się nad żołnierzami, trzeba się zapytać. czy jest możliwem, aby w armji, która w doli i niedoli odznaczała się karnością i walecznością, co uznali w całym świecie nawet najwięksi wrogowie, w armji, która służy na wzór zjednoczenia wszystkich narodów i wszystkich warstw, mogły panować podobne stosunki, jak to przedstawiono. Publiczne oskarżanie armji staje się obecnie modą. Z wielkiej liczby przytoczonych wypadków ukarania podoficerów wynika właśnie, że jeżeli w rzeczywistości wydarzą się wykroczenia, a przełożeni się dowiedzą, to winni są bezwzględnie karani. Energję i szorstkość powinien, zdaniem ministra, zachować żołnierz na czas wojny. (Głosy: Bardzo słusznie) Wypadki drastycznej niesubordynacji muszą być surowo karane nietylko ze względów wojskowych, ale w ogólnym interesie publicznym.

Dalej podnosi minister, iż niesłusznem jest twierdzenie, iż żołnierze z obawy przed karą nie wnoszą zażaleń. Każde zażalenie, jeżeli jest uzasadnione, bywa uwzględniane. Minister odpierał następnie zarzut szpiegowania, twierdząc, że istnieje tylko dozór państwowy, który zwraca się przeciw prądom szkodliwym dla państwa, społeczeństwa i ludzkości, przeciw tym prądom, które są wrogiem całego świata, a są najniebezpieczniejszym wrogiem właśnie dla socjalnej demokracji.

Jeżeli minister myśli o sile zbrojnej, to staje mu przed oczami obraz istoty najeżonej kolcami, która nikomu nic złego nie robi, jeżeli zostawia się ją w spokoju. Toteż lepiej jej nie tykać. Denuncjatorstwo istnieje raczej gdzie indziej, niż w wojsku, a minister może przypuszczać, iż właśnie posłowie najbardziej są czasami nagabywani przez denuncjatorów. Wykrycie zbrodni lub niewłaściwości jest zasługą, ale denuncjatorstwo jest wogóle potępienia godne, a szczególnie w armji, dla której jest najgorszą trucizną.

Dalej omawiał minister samobójstwa żołnierzy, które wynikają przeważnie z niechęci do służby wojskowej przy jej rozpoczęciu. Minister ponownie podnosi, że armja nie jest wrogiem ani społeczeństwa, ani żadnej warstwy, ani żadnego narodu.

Projekt wprowadzenia ogólnego uzbrojenia ludności w miejsce armji stałej, uważa mowca za praktyczny, gdyby udało się go przeprowadzić. W dzisiejszych stosunkach jednak doprowadziłoby to tylko do walki wszystkich przeciw wszystkim. Armia ma właśnie temu zapobiedz.

W końcu minister omawiał rosnące ciężary wojskowe i oświadczył, że nie można zaniechać zbrojenia się, skoro wszyscy dokoła nas są uzbrojeni. Żądanie ulg w służbie wojskowej będzie można uwzględnić przy reformie ustawy wojskowej i przy podwyższeniu kontyngentu rekrutów.

Minister wyraża uznanie tym, którzy nie szczędzili armji słów pochwały i kończy słowami: „Kto może wziąć na siebie odpowiedzialność za to, żebyśmy stali się bezbronni wobec państw uzbrojonych, ten niechaj głosuje przeciwko kontyngentowi rekrutów. Kto jednak sądzi przeciwnie niech się oświadczy za armją dobrą i silną“.

Dalsza dyskusja.

Po hr. Welsersheimbie, zabrał głos poseł Biankini *contra*, poczem dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych: p. Gniewosza *pro*, a Klofacza *contra*.

Mowcy generalni.

Poseł Gniewosz podnosi dzielność armji austrjackiej, która nie obawia się porównania z armiami zagranicznemi; przytacza szereg życzeń, szczególnie w sprawie uwzględnienia Galicji przy dostawach wojskowych. Ubolewać trzeba, że zdarzają się wypadki maltretowania żołnierzy, jak i nad tym smutnym faktem, że tak znaczna jest liczba samobójstw w wojsku. Ministerstwo niewątpliwie zbada wszelkie zażalenia.

Dalej mówił p. Gniewosz o skargach na szkody wskutek ćwiczeń strzelania, przez co w danym wypadku cała okolica jest zamknięta i odcięta od komunikacji publicznej. Mowca nalega na reformę procedury karnej, polepszenie płac dla wdów i sierot po wojskowych i wnosi uchwalenie § 5-go.

Przyjęcie ustawy.

Po przemówieniu p. Klofacza *contra*, rozpoczął się szereg faktycznych sprostowań, poczem ustawę o kontyngencie rekrutów przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Odpowiedź na interpelacje.

Następnie minister handlu bar. Call odpowiadał na interpelacje, między innemi na interpelację Hajeka i tow. w sprawie zaprowadzenia cła na druki zagraniczne i polskie czasopisma, dotychczas wolne od cła. Minister oświadcza, że na 5 tygodni przed wniesieniem interpelacji ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ambasadorowi austrjackiemu w Petersburgu, aby poczynił odpowiednie kroki celem skłonienia rządu rosyjskiego do zniesienia tych ceł w interesie austrjackiego eksportu. Twierdzenie, że ministerstwo spraw zagranicznych nie starało się o ochronę krajowego przemysłu drukarskiego, nie jest więc zgodne z rzeczywistością. Z Rosją nie ma w tej sprawie żadnej umowy, przeto można się było tylko odwołać do poczucia słuszności. Rząd rosyjski podniósł jednak w odpowiedzi, że ustawa została już zatwierdzona i nie można jej cofnąć.

Dalej odpowiedział minister na interpelację pp. Fresla, Breitera i tow. w sprawie polepszenia położenia ekspedytorów pocztowych. Wypracowano już projekt rozporządzenia, odnoszący się do mianowania systemizowanych sił pomocniczych, do stabilizowania starszych w służbie ekspedytorów przez zawieranie kontraktów służbowych według wzoru kontraktów, zawieranych z urzędnikami państwowymi i wreszcie do przyznania znacznie wyższych płac i ubezpieczenia na starość.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś przedpołudniem.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 14 lutego. Wczoraj wieczorem o godzinie 7ej zebrała się komisja budżetowa, która przyjęła po krótkiej dyskusji tytuł „wydatki wspólne“, jakoteż ustawę finansową według przedłożenia rządowego. Minister skarbu oświadczył na zapytanie p. Schraffla, że spodziewa się zniesienia myt z dniem 1 stycznia 1903, naturalnie w przypuszczeniu, iż rząd do tego czasu otrzyma potrzebne pokrycie.

Wiedeń 14 lutego. Przewodniczący klubów uchwalili wypracować program dyskusji budżetowej i przedłożyć go poszczególnym klubom do uchwalenia.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu dep. Komjathy wniósł interpelację w znanej sprawie br. Zichy'ego, który miał arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi towarzyszyć do Petersburga. W uzasadnieniu swej interpelacji ubolewał p. Komjathy nad upośledzeniem Węgier przy podróży arcyksięcia Franciszka

Ferdynanda do Petersburga. Naród węgierski za swe przywiązanie nie znajduje miłości i wdzięczności. Nikt nie wyjaśnił następcy tronu praw Węgier. Wobec tego co się stało, nie można ze stanowiska utrzymania konstytucji patrzeć spokojnie na osobę następcy tronu. (Burzliwe oklaski na skrajnej lewicy).

Prezydent hr. Apponyi przerywa mowcy i mówi, że nie należy czynić przypuszczenia, iż następca tronu mógłby kiedyś nie uszanować węgierskiej konstytucji.

P. Komjathy wywodził w końcu, że potrzeba wyjaśnić następcy tronu, jakie prawa ma naród węgierski i że one muszą być szanowane.

Następnie uzasadniał p. Visontay podobną interpelację, poczem zabrał głos prezydent ministrów Szell. Zwrócił się on przedewszystkiem przeciw tonowi, w jakim ci dwaj posłowie uzasadniali interpelację, którą, co do meritum, uważa za zrozumiałą. „Węgry — powiada mowca — dawniej wiele cierpiały i były nieporozumienia między dworem panującym a narodem, były wielkie niewłaściwości, a władze centralne dopuszczały się często nadużyć i to przyniosło krajowi wielkie szkody. Nie chcę obecnie wdawać się w krytykę historji i tylko stwierdzam, że dziś jest inaczej.

Obecna samodzielność Węgier jest zabezpieczona. Mamy ugodę z 1867, którą uważam za silną podstawę do dalszego rozwoju państwa węgierskiego. O nadużyciach rządu centralnego dziś u nas mowy być nie może, a jeżeli w Węgrzech nie byli zawsze pracy panujący, jakich sam sobie naród wybrał, to zato dziś zasiada na tronie król, który, mogę to powiedzieć bez wszelkiego serwilizmu, jest najbardziej konstytucyjnym panującym, który całą swą duszą przywiązany jest do Węgier, o których zawsze myśli i dla których dobra bezustannie pracuje. (Długotrwałe okrzyki „Eljen").

Co się tyczy wywodów posła Visontaya o zachwianiu trójprzymierza, to sądzę, że sojusz ten zapuścił już tak głębokie korzenie, iż ani naprężenie ekonomiczne, ani też przejściowe dyferencje polityczne nie mogą niem zachwiać".

Następnie przeszedł mowca do właściwego tematu interpelacji, t. j. do wyboru świty arcyks. Franciszka Ferdynanda. Podróż arcyksięcia do Petersburga była aktem kurtoazji, która przez serdeczne, a nawet świetne przyjęcie w Petersburgu, otrzymała pewne polityczne znaczenie. Odwiedziny te nie miały na celu zainaugurowania nowej polityki międzynarodowej, ponieważ politykę tę robią mężowie stanu, ministrowie odpowiedzialni, albo monarchowie w obecności ministrów, nigdy zaś osoby, stojące obok tronu, a już wcale nie bez ministrów. Obecna podróż arcyksięcia do Petersburga nie miała więc prawnopaństwowego, ani politycznego charakteru. Została ona bardzo prędko postanowiona, można powiedzieć: zaimprowizowana.

Gdy z Petersburga nadeszła nader uprzejma odpowiedź, było pod każdym względem wskazane, aby tę podróż przyspieszyć. Podróż arcyksięcia była aktem kurtoazji, który miał na celu ścieśnić stosunki obu dworów i mocarstw, nie miała jednakże charakteru politycznego. Kwestja wyboru Węgra do świty była z początku sprawą zupełnie osobistą i formalną, dopiero po wyborze hr. Zichy'ego, który jest politykiem bardzo wybitnym, nabrała ona charakteru politycznego, ponieważ sprzeciwia się to zasadom parlamentarnym, aby przywódca partji opozycyjnej podczas trwania właśnie dyskusji budżetowej, został powołany do funkcji, od której był zawsze daleki.

Prezydent gabinetu, dowiedziawszy się o postanowieniu arcyksięcia od węgierskiego ministra *a latere* Schecheny'ego, natychmiast uczynił przedstawienie w miejscu kompetentnem, gdzie pogląd jego w zupełności uznano i po kilku godzinach rzecz była załatwiona. To wyjaśnia dlaczego żaden Węgier nie znajdował się w świcie arcyksięcia, mimo, że od samego początku istniał taki zamiar. (Burzliwe oklaski na prawicy, wrzawa na skrajnej lewicy).

Po przemówieniach jeszcze obu interpelantów, Szell oświadczył, że twierdzenie, iż węgierski minister a latere zgłosił się na posłuchanie do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, ale nie został przyjęty, jest nieuzasadnione. Minister Szechenyi wprawdzie udał się do arcyksięcia, ale gdy zgłosił się na posłuchanie, arcyksięcia nie było w domu.

Odpowiedź Szella przyjęto znaczną większością głosów do wiadomości.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego oznajmił sekretarz stanu Richthofen, że rząd angielski oświadczył ambasadorowi niemieckiemu w Londynie, iż umie ocenić humanitarne pobudki, jakiemi kieruje się Stowarzyszenie niemieckie do niesienia pomocy Boerom, nie może jednak dozwolić mu na wysłanie dla Boerów oddziału ratunkowo - sanitarnego, również nie może się zgodzić na wsparcia pieniężne dla mieszkańców obozów koncentracyjnych. Natomiast żywność, ubranie itd. mogą być wysyłane. Później będzie ogłoszone w jaki sposób wsparcia te będą rozdzielone. Richthofen wyraża zadowolenie, że starania Stowarzyszenia odniosły przynajmniej w części pomyślny skutek. Rząd dołoży wszelkich starań, aby uzyskać uwolnienie tych przesyłek od frachtu i ceł.

Konferencja cukrowa.

Wiedeń 14 lutego. Dziś wieczorem odbędzie się konferencja cukrowa, w której z Polaków wezmą między innymi udział pp. Dawid Abrahamowicz, Sapieha, Kolischer, Wodzicki, Piepes-Poratyński i Garapich.

Autonomiczna taryfa celna.

Wiedeń 14 lutego. Gdy prezydent gabinetu dr. Koerber wyjechał przed kilku dniami do Pesztu, aby w sprawie autonomicznej taryfy celnej odbyć konferencję z p. Szellem, nie było zgody między obu rządami co do 400 pozycji tej taryfy. Na konferencji zgodzono się co do 100 pozycyj, pozostaje jeszcze do załatwienia 300 pozycyj. Cała taryfa liczy 1400 pozycyj. Oba rządy uchwaliły nie ogłaszać taryfy, póki nie będzie rozstrzygnięty los niemieckiej taryfy celnej, gdyż po jej uchwaleniu będzie prawdopodobnie potrzeba zmienić jeszcze niektóre pozycje.

Obiad dworski.

Budapeszt 14 lutego. Wczoraj odbył się tu wielki obiad dworski, po którym cesarz odbył *cercle*.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 lutego. Parlament rozpoczął dyskusję nad przedłożeniem kolejowem, w którem domaga się rząd kredytu 128 miljonów marek.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 14 lutego. W izbie lordów Landsdowne zapewnił, że celem traktatu z Japonją jest utrzymanie *status quo* i polityka otwartych drzwi na dalekim Wschodzie, oraz utrzymanie niezawiłości Chin.

Takie samo oświadczenie złożył w izbie gmin Cranbourne, dodając, że przed ogłoszeniem traktatu zawiadomiono o nim rządy amerykański i niemiecki. Mandżurja jest też objęta traktatem.

Wypadki w Chinach.

Szangaj 14 lutego. Powszechnie| sądzą tu, że podpisanie traktatu mandżurskiego w brzmieniu, żądanem przez Rosję, stało się na razie niemożliwem przez traktat japońsko-angielski.

Strejki i demonstracje robotnicze.

Wiedeń 14 lutego. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników bez zajęcia, na którem poseł socjalistyczny Reumann przemawiał w sposób gwałtowny i wzywał robotników, aby wyszli na ulicę i żądali pracy. Robotnicy postanowili zebrać się dziś koło nowo budujących się koszar wojskowych i urządzić pochód demonstracyjny przez miasto.

Odznaczenia.

Wiedeń 14 lutego. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał dyrektorowi seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu Emilowi Michałowskiemu i dyr. seminarjum nauczycielskiego w Zaleszczykach radcy cesarskiemu Tytusowi Słoniewskiemu, 6 kl. rangi.

Awans w seminarjach nauczycielskich.

Wiedeń 14 lutego. *Wiener Abendpost* pisze, że ministerstwo oświaty, jak słychać, przeprowadziło przeniesienie do wyższej rangi dyrektorów i profesorów seminarjów nauczycielskich męskich i żeńskich, a mianowicie: 4 dyrektorów otrzymało 6 rangę, 11 profesorów 7 mą, a 33 ósmą.

Miano też, w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, wliczyć profesorom seminarjów nauczycielskich lata suplentury do pięcioletnich dodatków. Dalsza akcja jest w toku, celem wliczenia profesorom i profesorkom seminarjów, którzy poprzednio byli nauczycielami ludowymi, tych lat służby do pięciolecia.

Rozruchy socjalistyczne.

Bruksela 14 lutego. Tysiące robotników oblegają zamek krolewski, parlament i gmachy ministerjalne, domagając się powszechnego prawa głosowania. Sytuacja jest w wysokim stopniu krytyczną. Król, który miał w Nicei zabawić do marca, powraca do stolicy. Rząd polecił na dziś zamknąć kordonem wojskowym całą dzielnicę, w której znajduje się pałac królewski i gmachy ministerjalne.

Wojsko otrzymało ostre naboje. Z prowincji zarekwirowano wojsko.

Izba sądowa.

Lwów 14 lutego.

(O spadek 400 000 koron.)

Na rozprawie popołudniowej, trybunał przesłuchiwał ponownie obu oskarżonych, poczem znowu udał się na naradę, a powróciwszy, ogłosił swą uchwałę, przychylającą się do wniosków obrony w kierunku prow dzenia dowodu prawdy i przesłuchania zacytowanych przez obronę świadków.

Wobec tego, że wezwać tych świadków do rozprawy było niemożliwością, trybunał odroczył rozprawę do następnej kadencji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 14 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $6^1/_2$ $7^1/_2$ wieczorem dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego (część II)". W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7 8 wieczorem, prof. uniw. dr. I. Zakrzewski: „Nauka o cieple (część III)".

W sali ratuszowej: Odczyt dra Z. Balickiego: „O naukach społecznych". Początek o godzinie $4^1/_2$ popołudniu

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Skapany świat", sztuka i „Nikt mnie nie zna". komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (14): Walentego bisk. — Niemira. — (1 Fewr.): Tryfona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 13.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Deszcz.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński odroczył swój wyjazd do Wiednia, zapowiedziany na wczoraj, do soboty. Z Wiednia powróci do Lwowa dnia 23 b r. — Profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Józef Puzyna ciężko zachorował; onegdaj przyjął św. Sakramenty z rąk ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie Posiedzenie pełnego komitetu pomnikowego odbędzie się w niedzielę, dnia 16 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w pracowni p. Antoniego Popiela na placu powystawowym. Na porządku dziennym przyjęcie od artysty figury geniusza (w naturalnej wielkości), oraz inne decydujące dla pomnika sprawy, wymaganym jest przeto komplet jak najliczniejszy.

Gdyby, który z pp. członków komitetu osobnego zaproszenia przypadkiem nie otrzymał, zechce jako takie niniejsze uważać zawiadomienie.

Fundacja stypendyjna. P. Roman Aleksiewicz, radca sądu krajowego z Uhnowa złożył w lwowskiej radzie szkolnej okręgowej zamiejskiej list zastawny gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego 56-letni na 200 koron ser. V nr. 28.045 wraz z talonem i kuponami, począwszy od dnia 31 grudnia 1899 płatnymi na rzecz fundacji szkolnej Romana Aleksiewicza w Szczercu koło Lwowa z tem przeznaczeniem, ażeby odsetki od powyższych 200 koron udzielano z końcem każdego roku szkolnego tylko jednemu ubogiemu, a pilnemu uczniowi szkoły eta-

towej męskiej w Szczercu koło Lwowa, bez różnicy wyznania i ażeby przełożonym tej fundacji była gmina miasta Szczerca.

Z czytelni akademickiej. Wobec wniesionej przez dotychczasowego wiceprezesa czytelni rezygnacji, wybrano w jego miejsce wiceprezesem czytelni, akademika Edwarda Dubanowicza.

Raut u prezydenta miasta. Wczoraj w gościnnych salonach prezydenta miasta, dra Godzimira Małachowskiego i p. Marceli Małachowskiej, odbył się wspaniały raut. O godzinie 9 wieczorem salony zaczęły się zapełniać zaproszonymi gośćmi, których u wstępu witał serdecznie gospodarz, przybrany w strój polski, oraz pani Małachowska z córką. Na raut przybyli między innymi: księża arcybiskupi Szeptycki i Teodorowicz, kanonicy kapituły rz. kat. lwowskiej i liczny zastęp duchowieństwa, marszałek krajowy hr. Potocki z żoną i panną Jełowicką, oraz narzeczonym jej ks. Adamem Lubomirskim, namiestnik hr. Leon Piniński, komenderujący gen. Fiedler z generalicją i sztabem oficerów, prezydent wyższego sądu krajowego p. Tchorznicki wiceprezydent kraj. rady szkolnej dr. Płażek, członkowie wydziału krajowego, prezes tow. dziennikarzy polskich p. Adam Krechowiecki, starszy radca sądowy p. Karol Misiński, dyrektor Marynowski, dyrektor policji p. Schechtel, dyrektor konserwatorjum p. Sołtys, radni miejscy, reprezentanci świata dziennikarskiego, literackiego i artystycznego, dyrektor teatru Pawlikowski i w. i., dalej księżna Andrzejowa Lubomirska, hr. Starzeńscy, hr. St. Konarscy z córką, p. Boguccy z córkami, panna Tyzenhauzówna, hr. H. Skarbek, hr. August Łoś, hr. Leonowie i Adolfowie Łosiowie, pp. Ziembiccy z córkami, pp Pohoreccy, hr. Borkowska z wnuczką, gen. Kollerowie, pp. Szawłowscy, hr. Łubieńscy z córką, pp. Witoldowie Lewiccy i długi, długi szereg gości.

Salony barwny przedstawiały widok; od czarnych fraków i czamarek odbijały fiolety arcybiskupów, barwne mundury oficerskie i mieniące się tęczowymi kolorami toalety pań, a wszystko to zlewało się razem w harmonijną, mile wabiąca oko całość. Bawiono się wybornie, gwar rozmów ożywionych rozlegał się po salonach, a uprzejmi gospodarstwo wraz z córką i synami starali się wszystkim uprzyjemnić chwile u nich pobytu. Dyrektor Barącz nagradzany hucznymi oklaskami bawił gości swymi wybornymi figlami muzycznymi i przepysznem naśladowaniem deklamatorów wszystkich krojów.

Obficie zaopatrzony bufet dostarczał jadła i napitku. Chwile miłej zabawy, podsycanej staropolską gościnnością gospodarstwa, mijały nadzwyczaj szybko, a późno już po północy ostatni goście opuszczali gmach ratuszowy, unosząc nader miłe wrażenie, z wczorajszego, wspaniałego i serdecznego przyjęcia.

Rada szkolna krajowa uchwaliła zatwierdzić: Augusta Jasińskiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazjum w Nowym Sączu w zawodzie nauczycielskim i nadać mu tytuł profesora; Michała Goneta, rzeczywistego nauczyciela szkoły realnej w Jarosławiu w zawodzie nauczycielskim i nadać mu tytuł profesora; zamianować ks. Jakóba Walkosza, pomocniczym katechetą gimnazjum w Wadowicach; Oresta Audykowicza i Jana Kozłowskiego, zastępcami nauczycieli dla gimnazjum I. w Przemyślu; Józefa Buffera, zastępcą nauczyciela dla IV. gimnazjum we Lwowie; Jana Suchanka, zastępcą nauczyciela dla gimnazjum w Rzeszowie.

Wojownicza staruszka. 92-letnia przekupka, Marja Chominowa, sprzedawała przy straganie na placu Krakowskim jabłka i jak mogła oganiała się przed młodymi żydkami, którzy jej dokuczali i z nią droczyli się. Wreszcie zakipiała żółć 92 letniej staruszki tak mocno, że porwała nóż i rzuciła się z nim na swoich adwersarzy. Lecz cóż, zwinne żydki uciekły, nożem zaś w kark dostał, przechodzący przypadkiem tamtędy, Semko Żukiewicz, robotnik piekarski, przebywający obecnie w przytulisku braci Tercjarzy. Na szczęście rana nożem zadana ogranicza się tylko na przecięciu naskórka, pomimo to jednak wojowniczą staruszkę aresztowano.

Nieludzki drążkarz. Wczoraj aresztowano Jankla Feniga, drążkarza, za to, że do ciągnienia nad miarę naładowanego wozu, używał konia o nogach poranionych, z których ciekła ropa. Konia odstawiono do komisarjatu II. dzielnicy.

Obiecując ożenienie, wyłudził Jan Treit, czeladnik kowalski w Stryju od Anny Błażejowskiej, zarobnicy, kwotę 160 koron i uciekł do Lwowa. Zawiadomiona o pobycie jego tutaj policja, aresztowała go wczoraj w warsztacie kowalskim przy ulicy Janowskiej l. 10 i odstawiła do aresztów.

Niebywałe! W czasie nieobecności Antoniny Bruchnarskiej, w mieszkaniu jej przy ul. Panieńskiej l. 11a, niejaki Jan Grędziel, kotlarz, oderwał kłódkę na którą drzwi były zamknięte, zawołał handelesów i sprzedał im wszystkie, znajdujące się w pokoju ruchomości, za cenę około 600 koron, poczem uciekł.

Strejk. W Borysławiu, przy budowie rezerwoarów, zastrejkowało 35 robotników metalurgicznych, żądając podwyższenia płacy.

Czeski przemysł w Warszawie. Z Warszawy donoszą, że przybyło tam dwunastu przedstawicieli pierwszej delegacji „Czeskiej spółki wywozowej". Reprezentują oni różne gałęzie przemysłu, a więc tkactwo, wyroby galanteryjne, narzędzia i maszyny rolnicze i t. d. Ponieważ maszyny, narzędzia rolnicze i wyroby galanteryjne sprowadzano dotychczas przeważnie z Niemiec, bardzo łatwo mogłyby je wyprzeć wyroby czeskie. Dla ułatwienia przedstawicielom delegacji czeskiej poznania stosunków warszawskich, ma być zwołane nadzwyczajne zebranie sekcji handlowej i zapoznanie delegatów czeskich z ogólnemi potrzebami i wymaganiami rynków warszawskich.

Dział ekonomiczny.

— **Petersburg** 14 lutego. Słychać, że ministerstwo komunikacji zamierza, celem podniesienia dochodu z kolei żelaznych, podwyższyć o 40 prc. ceny przy pociągach kurjerskich i pospiesznych.

Wiedeń 13 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 69050, Akcje węg. Zakł. kred. 722·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 570·—, Akcje Laenderbanku 438·—, Akcje Bankvereinu 467·—, Akcje Bodencredit 943·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 684·50, Akcje kolei południ. 76·50 Akcje tramw.

---

rzeki i wsiadł na statek. Deszcz lał ulewny. Statek w małe pół godziny przybił do Billancourt, a on wkrótce znalazł się u drzwi swego domu, lecz jedna tylko myśl rysowała się wyraźnie w jego umyśle na widok tego zacisznego schronienia.

— Zbyt drogo jest okupiony ten dar.

Znalazłszy się sam w swojej sypialni, po pewnej dopiero chwili zdołał otworzyć otrzymaną kopertę, a wtedy przekonał się, że ten dar więcej kosztował, niż on przypuścić był zdolny. W kopercie znajdował się ów wiersz Doli, jej ręką przepisany. Ale słowa:

Jednego tylko oszczędź mi cierpienia:
Bym nie musiała kochać — niekochana!...

były przekreślone, a natomiast poniżej znajdował się przypisek dodany jej ręką: „Bóg nie wysłuchał tej prośby!"

KONIEC.

— Pewno wtedy już będę zdrowa, a tak pragnę poznać panią Le Drein! — rzekła Dola.

— Mogłaby mi pani wyrządzić wielką łaskę, — rzekł Roman po chwili namysłu, który u niego poprzedzał każdą ważniejszą kwestję. — Mam prawdziwe zmartwienie z powodu mojej matki, która okrutnie tęskni za Bretonją i pragnie tam powrócić... Tylko ja panią nudzę, zajmując ją tak długo swemi sprawami...

— Cokolwiek tyczy się pana, to nie może mi być obojętnem.

— Jeśli tak jest, to proszę, niech pani z nią pomówi... Niech jej pani przedstawi, jakby mi było przykro opuścić ten domek, który tak polubiłem i który tak mi dogadza pod każdym względem, a natomiast zająć jakieś duszne, niezdrowe mieszkanie w Paryżu. Tymczasem jest to rzecz jasna, że nie mogę mieszkać sam jeden w Billancourt.

— Zapewne przedstawiłeś pan matce wszystkie te względy.

— A naturalnie! ale moja matka znalazła sposób na wszystko: chce mnie ożenić.

— Tak? — rzekła, blednąc, Dola. — Czy pańska matka... ma już kogo na widoku?

A tak, znalazła panienkę ze swoich stron, zarządzającą oddziałem bielizny w jednym z większych magazynów w Paryżu, która pobiera większe od mego wynagrodzenie. Byłoby to bardzo dobre małżeństwo dla człowieka w normalnych warunkach, ale ja.

Uśmiechnął się i zamilkł, Dola w jakiejś lubej niepewności oczekiwała końca zaczętego zdania. Nie pragnęła wyznania, tylko... jakiegoś jaśniejszego słowa... I po raz setny krew uderzyła jej do głowy na myśl: co miała wtedy odpowiedzieć?

— Dlaczego pan znajdujesz siebie w jakichś wyjątkowych warunkach? — zapytała z najniewinniejszą minką.

— Naprzód dlatego, — odrzekł Roman, uderzając się

lit. a) 285·—, lit. b) 281·—. Akcje kolei Elbethal 474·—, Akcje kolei Północnej 5720, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—. Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 502·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1520·—, Akcje fabryki broni 322·—, Akcje tureckie tytoniowe 299·50 Oblig. węg. indemn. 96·30, Renta majowa 101·35 Austr. renta koron. 98·55, Węgierska renta koron. 97·56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·25, 4 proc. listy Banku kraj. 99·65 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·25, 4 proc. listy Banku hipot. 94·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·05, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 93· , Losy tureckie 111·75, Marki 117·22, Ruble 253·25

— **Wiedeń** 13 lutego. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 257·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 281·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·80; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111·50. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 422·—; Clary 40 zł. m. k. 168·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·80; Pożyczka m. Lublaay 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182· ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·80; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 411·

— **Wiedeń** 13 lutego (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 37·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 13 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 218·75, Staatsbahny 146·50, Disconto Comandit 194·75, Berlińskie Tow. handl. 151·60, Laura 208·—, Bochumery 197·90, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·75, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 175·—, Kolej morza Śródziemnego 88·25, Kolej Meridionalna 126·25, Losy tureckie 114· , Renta włoska 101·10, „Harpener" kopalnie węgla 169·10, Kolej Marienburg-Mławka 68·9 , Konsolidation 308·—, Lombardy 20·40, Kolej Henry 94·40, Niemiecki bank narodowy 108·90, Kanada Profered 113·30; Akcje żeglugi hamburskiej 114·40.

— **Berlin** 15 lutego. Austr. banknoty 85·30, spirytus 34·30.

Frankfurt 13 lutego. Austr. kredyt. 219·75; Kolej państw. —·—; Laura 208·30, Disconto 194·90; Alpiny —·—.

— **Paryż** 13 lutego. 3% renta 101·22; mąka 26·75.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

zlekka po swojej sztucznej ręce. — Człowiek bez ręki, jest zawsze zależnym, zwłaszcza od swojej żony, a jabym nie zniósł nic podobnego. Następnie — ja nie kocham tej panny Belci, chociaż jest dosyć przystojna. Pokochasz ją później, mówi matka, ale ja pani już powiedziałem, że całe życie rządzę się prawdą, więc jakże mogę napróżno łudzić tę poczciwą dziewczynę? Raz jeden kochałem, kiedy byłem młody, to jest — kiedy nie byłem jeszcze kaleką. Marzyłem wtedy o szczęściu, o przyszłości, spodziewałem się zostać oficerem, a z czasem — kto wie, może generałem? Ale nóż chirurga przeciął raz na zawsze te piękne nadzieje. Od tej epoki serce moje nie uderzyło żywiej dla żadnej kobiety. Niech mi pani wierzy, mógłbym zostać wzorowym zakonnikiem, gdyby nawet i tam nie wymagano, żeby człowiek miał obie ręce... Ale uważam, że pani zmęczyła się, słuchając mnie tak długo.

— W istocie, czuję się dzisiaj trochę słabszą, — odpowiedziała Dola.

Człowiek, który zawsze rządził się prawdą, pożegnał ją, przepraszając stokrotnie, że tego nie zauważył dość wcześnie. Usłyszała przecie od niego bez ogródki, że serce jego nie biło żywiej dla żadnej kobiety.

Tegoż wieczora Feutrier spostrzegł, że choroba Doli uczyniła postęp zatrważający i wspomniał jej o wyjeździe do Włoch.

— Chciałam sama cię prosić o to, mój ojcze, — odpowiedziała.

Zaraz nazajutrz zaczęto robić przygotowania do wyjazdu. Chodząc za sprawunkami, ciotka Tekla z polecenia Doli wstąpiła do notarjusza, zajmującego się interesami domu Feutrier i prosiła go, aby przyszedł do niej, nic o tem nie wspominając jej ojcu. Gdy się stało zadość jej życzeniu, Dola poruczyła mu kupno pewnej nieruchomości na jej imię i złożyła w jego ręce jakieś papiery.

Wyjechała następnie do Cannes, nie widząc się ani żegnając z Romanem.

Znalazłszy się sama z ciotką Teklą w wagonie, oddała jej pakiecik, zapieczętowany czarnym lakiem i rzekła:

— Gdybym umarła, to chcę, aby mnie obuto do trumny w pończochy, które są w tym pakiecie.

— Mogłabyś też nie mówić o takich smutnych rzeczach! — odparła ciotka. — Ja się tak śmierci boję, zwłaszcza, gdy jadę koleją.

— Dobrze ciociu, ale musisz mi przysiądz, że to uczynisz dla mnie. Podnieś rękę i powiedz: przysięgam!

— No to: przysięgam! Ale powiedz mi, dlaczego ci tak idzie o te pończochy?

— Bo je miałam w najszczęśliwszym dniu mego życia, odpowiedziała Dola.

I odtąd nie poruszyły więcej tego przedmiotu.

— Pan jesteś panem Romanem Le Drein, pomocnikiem buchaltera domu Feutrier? — zapytał notarjusz wchodzącego młodzieńca.

— Tak jest — odpowiedział tenże z widocznem wzruszeniem.

— Chciej pan usiąść. Panna Feutrier, zmarła w tym tygodniu w Cannes, przekazuje panu i zapisuje w testamencie: 1. dom, w którym pan mieszkasz w Billancourt, a który poprzednio nabyła za mojem pośrednictwem.

— Jakto! więc ten nowy właściciel, o którym mi wspominano, to jest ona?

— To była ona, a teraz jesteś nim pan. 2. Obraz Gerarda Dow, przedstawiający kobietę w niebieskiej atłasowej sukni, który panu zostanie odesłany. Prócz tego moja klientka powierzyła mi list, który mam oddać panu. Proszę, niech mi pan wierzy, że szczerze podzielam pańską boleść.

Pożegnawszy notarjusza, Roman kierował się w stronę